Nr. 3—4 LIPIEC — GRUDZIEŃ 1933 ROK VII

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 TEL. NR. 125-98. KONTO P. K. O. 411.330.

A KIEDY KRÓLU NASZ ŁASKAWY...

Bardzo to boli nasze dusze,
że z Synem w szopie drżysz pastuszej
w zimowej, śnieżnej zawierusze!

To też Cię, Pani, zawiedziemy
w kraj, w którym Giewont leży niemy
i gdzie od morza wiatr chłoniemy.

To też Cię, Pani, wprowadzimy
w dom, gdzie nad dachem błądzą dymy,
byś uniknęła z Synkiem zimy.

Weźmiemy Cię, Paniczu święty
w podziemnych sztolni chodnik kręty,
gdzie kopią czarne djamenty.

I pójdziesz z nami tam, gdzie trzeba
pokonać maszyn bieg — dla chleba.
Tam wniesiesz nam pociechę z Nieba.

A kiedy Królu nasz łaskawy
zechcesz wesela i zabawy,
damy Ci wszystkie nasze sprawy.

I pieśń krzykniemy w całym świecie:
Hej, hej! radosne mamy kwiecie,
bo się zrodziło Boże Dziecię!

A gdy Ci oczka sen utuli,
to pomożemy Twej Matuli
nucić Ci luli... luli... luli...

Mit.

* *

Wszystkim naszym Przyjaciołom — wszystkim Dobroczyńcom naszym, którzy ofiarnym groszem spieszą z pomocą Instytucji na czas wielkich zmagań z nędzą i opuszczeniem, imieniem rzesz młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, skupionej w Związku naszym, składamy tą drogą szczere z serca płynące życzenia

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku!

Oby czyny miłości społecznej i ofiarności obywatelskiej okazywane dziełu naszemu, spowodowały przy serdecznej wdzięczności tych, którzy z dobroci tej korzystają, błogosławieństwo Bożej Dzieciny ze stajenki Betlejemskiej!

* *

KS. M. KUZNOWICZ T. J.

WAŻNE PROBLEMY

Wiele jest dziś w Polsce ważnych, pilnych, niecierpiących zwłoki problemów. Wiemy to wszyscy i rozumiemy konieczność ich rozwiązywania. Nie jest to rzeczą łatwą, a szczególnie dziś, w czasach tak ciężkich gospodarczo, w czasach przewrotów, zamieszek, prób, szukania nowych form życia.

Ale kwestja miast i mieszczaństwa polskiego, ich polskości i duchowej kultury, idei chrześcijańskiej, dobrobytu i obrony przed zalewem obcych lub przewrotnych elementów, to problem bezwzględnie jeden z najważniejszych i najbardziej piekących.

A jakże ten problem rozwiązać? Tylko

przez opiekę i wychowanie młodzieży;

która stanowi fundament i podstawę kultury duchowej i dobrobytu.

Całe rzesze młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, stanowiącej najważniejsze źródło, zapełniające warsztaty pracy w miastach, dusi się i pragnie wydobyć z ciasnego kręgu nędznej chaty wiejskiej i tęskni do miasta, do pracy, do nauki zawodowej.

To ten najlepszy i najpewniejszy element, to te najzdrowsze i najcenniejsze siły ludzkie, to przyszli obywatele, mieszczanie.

Młodzież ta dziś przeżywa nieopisane tragedje.

W głębokiem zaniedbaniu, opuszczeniu, marnieje na wsi w bezczynności, ginie zaś w mętach i zbrodni po miastach. Widzimy to wszyscy, zdajemy sobie sprawę z następstw. Uważamy to za narodową klęskę i na tem niestety koniec. A przecież ten

głos tysięcy młodzieży, wołającej o pomoc i ratunek, to potężny wyrzut, to grzech wołający o pomstę do nieba!

Musimy te dzieci ratować! Musimy sobie zdawać sprawę z tego obowiązku i nie wolno nam przechodzić obok nędzy obojętnie!

W jakiż sposób mamy ratować tę młodzież?

Związek nasz od lat 25-ciu spełnia to zadanie — skupia młodzież, zwłaszcza wiejską, szukającą tu wiedzy zawodowej.

Około 15-totysięczna armja młodzieży przeszła już dotąd przez Związek. Ilu zpośród tych chłopców uratowano i wychowano na dzielnych obywateli? Iluż wydobyto z nędzy i biedy, wykultywowano i wydarto barbarzyństwu i ciemnocie! Któż to policzy?

Iluż to podróżnych tułaczy w poszukiwaniu za zarobkiem i chlebem znalazło w domu naszym przytułek, pomoc i pociechę — te suche w statystyce podane cyfry niechże przemówią i ożyją — zagrają na strunach uczuć, pobudzających do ofiarności i pomocy.

A ileż to dusz i skołatanych serc znalazło oparcie — spokój i nowy życia kierunek w atmosferze życia Związkowego, w życiu duchowem uszlachetniającem wolę, wytwarzającem piękne charaktery, wyrabiającem przyjaźń, prawdziwą kulturę. W te nieznane dziedziny wprowadza Związek młodzież przez podniosłe zebrania, odczyty, wykłady, przepiękne nabożeństwa, przez urządzenia kulturalne, czytelnie, bibljoteki. Któż to znowu policzy?

A dziś — choć ciężko i trudno — choć kryzys przygniata wszystkich i odczuwają go nawet bogate państwa, a w nich najbogatsze przedsiębiorstwa i instytucje,

idziemy w tej pracy wytrwale,

podając dłoń młodzieży. Mimo trudności, mimo braku pomocy i ofiarności, mimo, że ciężary, z budową domu związane, jak kule u nóg się plączą i utrudniają pracę i ruch organizacyjny — nie ustajemy,

choć groza ruiny i upadku wisi nad nami.

I w tych to ciężkich warunkach przygarniamy tysiące młodzieży w nasze mury, podając im życzliwą dłoń, ratując w nędzy bezrobocia i głodu.

W ostatnim wysiłku rzucamy się, by zdobyć wśród społeczeństwa pomoc, kołaczemy do biur i urzędów, do warsztatów pracy i środowisk przemysłowych, by znaleść jakieś dla młodzieży tej zajęcie i chleb, by ratować tę młodzież przed załamaniem i rozpaczą.

Jakże, niestety, mało kto wie, ile dobrego czyni się dla tej młodzieży w domu związkowym w każdym tygodniu — dniu, niemal godzinie! Jak niewielu zada sobie trudu, by do nas przyjść, zobaczyć, przypatrzeć się i przekonać, że dzieło to pełni wielki czyn społeczny. Jak często miast pomocy, ofiary, dobrego słowa zachęty, słyszy się jeno

bezmyślne krzywdzące krytyki, przypuszczenia, insynuacje, a nawet oszczerstwa!

A jednak trzeba zrozumieć doniosłość i wartość tego dzieła, trzeba przypatrzeć się tej pracy zbliska i zastanowić się, czy też nie warto podać mu dobrej, życzliwej i pomocnej ręki, którą uchwyci tylu biednych synów Polski. O! wówczas każdy pokocha tę pracę, okaże serce i życzliwość, znajdzie dlań wiele sentymentu i pobudzi ofiarność.

Prawdą jest, że znajduje się garstka szlachetnych i przezacnych serc obywatelskich, które rozumią i popierają tę pracę, ale garstka to znikoma, budząca często smutne refleksje.

I dlatego też płynie od rzesz młodzieży i od tych, którzy na barkach swych dźwigają ciężar utrzymania tej instytucji, serdeczna prośba do Was, mieszkańcy Krakowa, do Waszych serc i uczuć obywatelskich:

przyjdźcie do nas — przypatrzcie się pracy naszej — zetknijcie się z młodzieżą, a dzieło to stanie się Wam bliskie, pokochacie je i zdobędziecie się napewno na czyn i ofiarę.

Bóg wzywa ku tej bożej pracy, Polska zaś żąda tego czynu, bo dzisiejsze rozszalałe fale wzburzonego morza nędzy i biedy ogólnej unoszą przedewszystkiem te setki i tysiące opuszczonej młodzieży, które wołają o ratunek i o pomoc dla dzieła naszego, by ono nie runęło, by nie poniosły go te burzliwe czasy, ale szczęśliwie przetrwało i dotarło do stałego i mocnego lądu, oraz pełniło swe wielkie zadania Bogu na chwałę, na pożytek społeczeństwu i dla uszczęśliwienia naszej ukochanej polskiej młodzieży.

OD REDAKCJI

Mimo strasznych trudności wydawniczych, pragniemy z Nowym Rokiem przeorganizować pismo. Wymaga tego istota naszej pracy. Pragniemy przedewszystkiem do koła Czytelników wprowadzić samą młodzież. A więc materjał i formę nieco uprzystępnic. Pragniemy też nawiązać jeszcze silniejszą łączność z Czytelnikami i Przyjaciółmi Związku. W tym celu «Związkowiec» ukazywać się będzie jako miesięcznik, w skromnej niepretensjonalnej szacie, utrzymując stały kontakt z naszymi Przyjaciółmi, Sympatykami i Dobroczyńcami. Zadanie to ułatwia nam ofiarność wypróbowanego przyjaciela młodzieży i Związku p. Ksawerego Milieskiego — pozatem liczymy na pomoc życzliwych. Prenumerata roczna wynosi Zł. 6·—. Wierzymy, że i nadal doznamy pomocy w piórach i prenumeracie Przyjaciół. Wprowadzamy także od Nowego Roku dział ogłoszeń, w których za niską opłatą umieszczać będziemy nasze firmy. Prosimy uprzejmie o poparcie dzieła, koniecznego w pracy nad młodzieżą i życzymy wszystkim Czytelnikom «Związkowca» spokojnych Świąt i lepszego Nowego Roku.

REDAKCJA.

K. H. ROSTWOROWSKI.

WIELKIE DZIEŁO MAŁEMI ŚRODKAMI

Budujemy Muzeum Narodowe. Czyn piękny, nawet bardzo piękny.

Ale, oprócz muzeów, gdzie gromadzi się dzieła sztuki, są jeszcze muzea, gdzie gromadzi się dzieła, poczęte z gorącej miłości bliźniego i z troski o danie Ojczyźnie zdrowych i użytecznych obywateli.

Jedno z takich nielicznych w Polsce muzeów stoi przy ulicy Skarbowej. Jest niem gmach Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, wzniesiony cudem ofiarnych serc i żelazną wolą jednego człowieka. Gmach ten trzeszczy w posadach. Oprócz nieuniknionych w dzisiejszych czasach długów podkopuje go bieda wychowanków, którzy już nie są w stanie płacić nawet śmiesznie niskich kosztów utrzymania. A rzesza tych wychowanków rekrutuje się z ciemnych nor, gdzie nie wyrasta się: „ani z soli, ani z roli", ale z uporczywej i często bohaterskiej chęci zostania uczciwym — pracowitym człowiekiem. Już nieraz i nie dwa Związek młodzieży wołał przez usta swojego twórcy O. Kuznowicza o ratunek i nie doznawał zawodu. Jednakowoż z pomocą spieszyła mu stosunkowo bardzo drobna część krakowskiego społeczeństwa, bardzo drobna, gdyż u nas dotąd panuje z gruntu fałszywa zasada, że wszelkie wielkie dzieła powstają z wielkich ofiar zamożnych jednostek. Tymczasem jest odwrotnie. Tylko wielka ilość prawie nic nie znaczących, drobnych datków stanowi potęgę finansową, której ani czas, ani groźne kryzysy nie zwyciężą. Gdyby w mieście naszem dziesięć procent mieszkańców odkładało miesięcznie po jednym złotym na ratunek Związku Młodzieży, to jej Związek rozporządzałby około 240.000 zł. rocznie i mógłby zczasem objąć całą Polskę, ofiarnicy zaś poświęciliby dziennie na ten wspaniały cel... 0.3 t. zw. „damesa", co wynosiłoby w groszach sumę 3.3 + 0.03.

Taka ofiara nie zrobi nietylko „dziury", ale nawet „dziureczki" w najskromniejszym budżecie, a jak kubek wody w niebie, tak będzie policzoną na ziemi przez przyszłe rękodzielnicze i przemysłowe pokolenia.

Nie ociągajmy się więc, nie hołdujmy starej zasadzie jednostkowej, ale zbiorowo, masą spełnijmy nasz obywatelski i chrześcijański obowiązek, gdyż... *periculum in mora!*

Przy stole wigilijnym pamiętajmy o biednej młodzieży rękodzielniczej

LISTA OFIARODAWCÓW

którzy w czasie od października 1932 r. do listopada 1933 r. wpłacili na rzecz najuboższej młodzieży naszej

kwoty powyżej 5· Zł.

Ks. Amirowicz Kajetan, Śniatyń, 5 zł.
Ks. Andraszowski, Frydman n/Spiszem, 5 zł.
Andrzejczykowicz, Warszawa, 5 zł.
Artwiński Eugenjusz Dr., Kraków, 20 zł.
Augustynowa M., Cieszyn, 50 zł.
Bachorz Kazimierz, Chrzanów, 5 zł.
Badeniowa Marja, Lwów, 40 zł.
Bagieński Ks. Paweł, Sobotniki, 5 zł.
Bajkiewicz Ks. Piotr, Niemen, 5 zł.
Balcarek Ks., Ruda Śl., 10 zł.
Bandurski Mieczysław Dr., Kraków, 5 zł.
Baran Dr., Stanisławów, 5 zł.
Barańska Helena, Zakopane, 5 zł.
Beister Tomasz, Kraków, 5 zł.
Benedyktynek Klasztor, Staniątki, 20 zł.
Benedyktynek Liceum, Wilno, 5 zł.
Berger Michał, Kraków, 20 zł.
Bernardynów Klasztor, Radecznica, 5 zł.
Bernardynek Przeł., Kraków, 5 zł.
Białasówna Wiktorja, Wierzbnica, 5 zł.
Biały Franciszek, Spławie, 20 zł.
Bielecka Julja, Kraków, 20 zł.
Bielińska J., Lublin, 5 zł.
Biesiekierska Marja, Warszawa, 5 zł.
Bracia Bilewscy, Kraków, 5 zł.
Błoński Walerjan, Horochów, 10 zł.
Bobrowski Emil Dr., Kraków, 15 zł.
Ks. Bocheneck Michał, Lachowice, 5 zł.
Bochnak Adam Dr., Kraków, 10 zł.
Boczarski Józef Kraków, 6 zł.
Boczarska Ludwika, Kraków, 5 zł.
OO. Bonifratrów Konwent, Katowice, 10 zł.
SS. Boromeuszki, Pszczyna, 5 zł.
SS. Boromeuszki, Łagiewniki Śl., 13 zł.
SS. Boromeuszki, Król. Huta, 5 zł.
Ks. Borówka, Jędrzejów, 10 zł.
Boryczkówna Józefa, Krynica, 35 zł.
Hauke-Bosak Aleks., inż., Warszawa, 5 zł.
Bołsunowska Helena, Adamów, 5 zł.
Bracia Szkolni, Częstochowa, 5 zł.
Brandys Józef, Kraków, 10 zł.
Braun Józefa, Warszawa, 5 zł.
Brejówna Anna, Brzyskostew, 5 zł.
Ks. Brodecki Ignacy, Prądnik Czerwony, 6 zł.
Brodowicz Zygmunt dr., Bialystok, 8.50 zł.
Ks. Brodowicz Rudolf, Szynwałd, 5 zł.
Ks. Bronowicz Jan, Turośl, 5 zł.
Bryc Władysław, Warszawa, 5 zł.

Dalszy ciąg listy podamy w następnych numerach.

Wszystkim ofiarodawcom składamy imieniem młodzieży wyrazy głębokiej wdzięczności.

WYKAZ CZŁONKÓW WSPIERAJĄCYCH ZWIĄZKU

z podaniem wysokości rocznej wkładki.

Anczyc Wacław, Radca, 120 zł.
Anczyc Władysław Dr. 60 zł.
Angrabajtisowie Jerzowie 24 zł.
Arct Karol Dr. 12 zł.
Bemowa Walerja 24 zł.
Bereżyński Kazimierz 12 zł.
Będzikiewiczowa Julja 120 zł.
Będzikiewicz Tomasz 120 zł.
Biegańska Stefanja 24 zł.
Bieńkowska Lucja Prof. 60 zł.
Bieżeński Zygmunt Dyr. 24 zł.
Bik Wojciech 60 zł.
Binczycki Kasper 12 zł.
Bobrowska Anna 12 zł.
Bobrowski Władysław hr. 60 zł.
Bogdani Roman dr. 24 zł.
Bohdanowicz Tadeusz 60 zł.
Bojarski Marceli 24 zł.
Bolońscy E. Władysł. 24 zł.
Brandys Józef 12 zł.
Bremowa Janina 24 zł.
Buczak Józef 12 zł.
Bujański Eugenjusz Dyr. 12 zł.
Bulandówna Stanisława 12 zł.
Calikowski Roman 24 zł.
Cerchowa Helena 24 zł.
Cerefinowa Stefanja 12 zł.
Chełmirscy Konst. 12 zł.
Chmielowa Wanda Dyr. 24 zł.
Ciechanowska Zofja dr. 24 zł.
Ciesielska Michalina 12 zł.
Cieślukowa Julja 36 zł.
Ciołkowscy Józef. dr. 12 zł.
Czaplicki Edward dr. 25 zł.
Czarnokońska Marja 12 zł.
Czechowie Grzegorz. 24 zł.
Czernicka Stanisława 12 zł.
Czubryńska Marja 36 zł.
Datkowa Izabella 12 zł.
Dobosz Piotr 6 zł.
Dobrzański Rudolf Dyr. 24 zł.
Drapella Emil 24 zł.
Drozdowski Stanisław 24 zł.
Dużykowa Honorata 24 zł.
Dybowski Roman, Dziekan 48 zł.
Dziedziniewicz Kazimierz 24 zł.
Dziedziniewicz Józef 6 zł.
Dwuraźna Julja 6 zł.
Fąfrowicz Władysław 12 zł.
Finze Franciszek, radca, dyr. 12 zł.
Fiut Onufry 12 zł.
Froncz Anastazy 60 zł.
Gajdecki Tadeusz dyr. 60 zł.
Gaczyński Władysław 60 zł.
Gaszyński Antoni dr. 12 zł.
Gauze Aleksander, inspektor 12 zł.
Gassowski Władysław inż. 24 zł.
Gdowski Marcin dr. 24 zł.
Gieszczykiewiczowa Elżbieta 20 zł.
Glatzlowa Katarzyna 24 zł.
Górka Ludwik 36 zł.
Grabińska Aleks. 36 zł.
Grabowski Aleksander 60 zł
Grojecka Stanisława 24 zł.
Grosse Juljusz 24 zł.
Gryglewski Władysław 24 zł.
Grzybowski Grzegorz dr. 24 zł.
Grzywa Piotr, prezes 24 zł.
Gubarzewscy Władysławowie 24 zł.

Dalszy ciąg listy podamy w następnych numerach.

Ogólna liczba Członków Wspierających zaledwie 286! Członkowie Ci wpłacają miesięcznie około 650 zł. Kraków liczy około 250.000 ludności — gdybyśmy w tej liczbie znaleźli choć 1/8 część mieszkańców, którzyby zrozumieli obywatelski obowiązek ofiary na dzieło nasze i gdyby ta 1/8 część mieszkańców Krakowa wpłacała miesięcznie 1-go złotego na utrzymanie młodzieży, uzyskalibyśmy miesięcznie kwotę 31.250 zł., pokrywając swój budżet w zupełności i powiększając o połowę stan młodzieży szukającej u nas pomocy i oparcia.

LISTY NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Związek nasz w trosce o utrzymanie Zakładu, o przetrwanie czasów „kryzysowych", kontynuuje nieustającą akcję pomocy dla dzieła, wysyłając odezwy i prośby do ludzi dobrej woli, którzy swą ofiarą niejednokrotnie kosztem własnych uszczupleń złożoną, przychodzą w imię miłości społecznej akcji tej z pomocą.

Słowa naszej serdecznej prośby błądzą niejednokrotnie bez echa — duży ich odsetek ginie zapomniany, lub wala się po biurkach adresatów bez wrażenia. Część jednakże przemawia do serc czułych na nędzę, pobudza szlachetne porywy. Wzruszające nieraz dowody tego zrozumienia otrzymujemy. Te słowa zachęty do wytrwania, czy współczucia, to zrozumienie pracy naszej i uznanie jej potrzeby, jakże głęboko przemawia, ile ma dla nas wartości! Łzę wdzięczności wyciskają nieraz myśli, z któremi się dzielą obcy nam zresztą, a tak bliscy jednak ci „nieznani ofiarodawcy".

Z tej licznej serdecznej poczty wybierzemy wyjątki — dla przykładu tym, u których czek P. K. O. z numerem naszego konta wala się zapomniany, a prośba nasza imieniem tych młodych rzesz synów Polski, kreślona w krytycznych chwilach walki o jutro i byt, nie zdołała jeszcze przemówić.

Oto list p. Franciszka G. z Katowic, z dnia 9. IX. 1933 r.

Przewielebny Ojcze Prezesie!

Za dowody wdzięczności za tak skromne datki, przesyłane na cele Związku, składam jak najserdeczniejsze podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać". Jestem poprostu rozrzewniony wdzięcznością, którą tchnie każdy list, przesyłany na moje ręce. Proszę przyjąć z mojej strony solenne zapewnienie, że będę nadal pamiętał o tak pożytecznej instytucji, która przygotowuje młodzież do pracy z Bogiem.

Bolałem jednakowoż bardzo nad tem, że tylu obywateli na poważnych stanowiskach, których adresy Przewielebnemu Ojcu Prezesowi swego czasu wysłałem, pominęło odezwę milczeniem.

Mam jednak nadzieję, że może Pan Bóg ich natchnie i zczasem będą również przesyłali datki na ten wzniosły cel.

Ja ze swej strony proszę bardzo Przewielebnego Ojca Prezesa o łaskawe modlitwy na moją intencję o zdrowie, wytrwanie w dobrem, zwycięstwo w różnych pokusach i trudach tego życia oraz o tę łaskę, żebym nie utracił posady, lecz mógł nadal chociaż skromnie zarabiać i jak najwięcej na dobre cele ofiarować. Za datki, które w dalszym ciągu będę nadsyłał, proszę bardzo nie składać mi podziękowania. Co czynię, to czynię z miłości do Boga i bliźniego.

Proszę jedynie bardzo pamiętać o mnie modlitwach podczas Mszy św., a to jest dla mnie wystarczającą pociechą i najlepszem podziękowaniem. Za dotychczasowe modlitwy proszę przyjąć stokrotne „Bóg zapłać".

Związkowi Młodzieży, a w szczególności jego zacnym Kierownikom życzę „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Z najgłębszym szacunkiem

Jakżeż charakterystyczny i głęboki swą prostotą jest list p. Fr. R. z Żółkwi, z dnia 4. IV. 1933 r. Jakże drogi dla nas i cenny jest ten jego datek, złożony na ołtarzu miłości społecznej, która tkwi w tem prostem sercu i wyolbrzymia w realnem posunięciu, zadokumentowanem w słowach nieudolnych a szczerych, i niewyuczonej formie. Oto on:

Odpowiedz na łaskawą prośbę Szanownego Związku, jak również do Księdza Kuznowicza Prezesa. Bardzo przepraszam za mój skromny datek, któren posyłam, na któren się zdobyłem — ja również nie mam własnego dachu nad głową, jak Pan Bóg na niebie, odwołuje się na świadectwo Boga, że z moją największą chęcią chciałbym — niestety brak nawet dobrych towarzyszów z dobrą wolą — każden powiada, że woli papierosa, kieliszek wódki, niż komu coś dać — dlatego muszę od nich stronić od wszelkiego towarzystwa.

Tak również zwracam uwagę na mój honor nie żądam tytułu JWP. nie jestem żaden przepraszam że sie tak wyrażam burżuj, tylko jestem biedny rękodzielnik któren pracuje we wojskowem warsztacie — dziś jest, jutro niema i własnego domu niemam.

Z wielkiem szacunkiem kończę swoje wyrazy dla Związku i Wielebnemu Księdzu Prezesowi.

Z poważaniem

I jeszcze jeden przekonywujący dowód zrozumienia i uznania dzieła wychowania młodzieży i spełniany obowiązek przez p. Annę Gonetową z Mikołajowa. Listem z dnia 12-go maja b. r. pisze nam:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przepraszam bardzo, żem do tego czasu nie dała żadnej wiadomości o Waszej prośbie aż dopiero teraz, bom chodziła po domach i prosiła o pomoc Waszej pracy i trudtu Polaków mało, Rusinow jest większość. Zebrałam półgodziny składać protokół, niż kto do 10 groszy, bo no gdzie co wyprosić. Dawali po domach po 10 groszy. Trudno takiego znaleść, żeby ktoś przyczynił, bo trzeba 11 złotych i 15 groszy i teraz wysyłam. 10 złotych zebrałam, a złoty daję od siebie. Na tym zakończam pisanie. Pozdrawiam Was serdecznie.

Są zatem ludzie jeszcze, którzy uważają sobie za obowiązek tłumaczyć się, że dając swe grosze ostatnie, dają mało, że pragnęliby dać więcej, ale nie mogą, lub że z powodu braku pracy nic ofiarować nie będą mogli! O! gdyby ci, którzy mogą dać, dla których jeden złoty nie stanowi kwestji żołądka czy chłodu w zimową noc, tym duchem byli owiani — spokojni moglibyśmy być o los naszej młodzieży i naszego dzieła.

Niechaj szczere słowa listów tych, wielkim duchem obywatelskim ożywionych ludzi, przemówią swą treścią i spowodują oczekiwany przez nas, ogólny czyn miłosierdzia.

CYFRY

Z drobnych i stałych ofiarnych datków, do których poczuwa się solidarnie uświadomione społeczeństwo, stwarza się trwałe i niespożyte dzieła, które spełniają swoje zadania wobec państwa, zadania pierwszej doniosłości społecznej. Celem naszego Związku jest odrodzenie mieszczaństwa i nie ulega kwestji, że zadanie to powinno się spotkać z ogólnem uznaniem wszystkich bez różnicy stanu. Droga, którą kroczy nasza instytucja, jest bezwątpienia najbardziej celową i rozwiązującą problem wychowania najuboższego pokolenia, wrażliwego na wywrotowe prądy i niezdrowe wpływy czasów powojennych, i poprowadzić je w kierunku etyczno-moralnym na zasadach wiary katolickiej, wszczepiającej zdrowe zasady etyczne, zaprawiające młodzież do twardej walki z rozmaitemi przeciwnościami życiowemi.

Zaznaczyć tu jednak wypada, że Związek nasz, ująwszy ten problem, troszczy się tylko o młodzież z najbiedniejszych warstw społeczeństwa i przygarniając ją w swe mury oprócz rzetelnego wychowania, daje jej możność zawodowego kształcenia się w rzemiośle, przemyśle lub handlu. Jest więc instytucją, przygotowującą zdrowy i uświadomiony narybek przyszłego mieszczaństwa.

Obecne czasy są ciężkie. Byt i owocna praca Związku jest poważnie zagrożona. Czy się to zmieni na lepsze, nikt nie przewidzi. Raczej trudno jest wierzyć w możliwość szybkiego powrotu w miniony okres dobrobytu, gospodarczej pewności i wewnętrznego uporządkowania. Niedocenienie powagi obecnej chwili i skutków, wywołanych nurtującemi prądami powojennemi, powoduje, że znaczna część naszego społeczeństwa nie dostrzega najważniejszych zadań dzisiejszych i nie wkracza na drogę prowadzącą do poprawy i uregulowania życia wewnętrznego.

Sztandar ten wysoko dzierży nasza instytucja. Jak z dotychczasowej akcji wynika, usilne starania o powiększenie funduszów na podtrzymanie tego dzieła natrafia na ogromne trudności. Prawda, ciężkie teraz czasy dla bardzo wielu. Ale gdzie jest zrozumienie ważności tego dzieła, gdzie ta karna ofiarność nasza, w porównaniu z ofiarnością innych narodowości u nas?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ostatnie trzechlecie naszej działalności i warunki, wśród jakich bytuje instytucja, przekonamy się, że sytuacja pogarsza się. I jeżeli stan ten dalej istnieć będzie, doprowadzi do upadku tego jedynego dzieła w Polsce, którego pozazdrościć nam może zagranica. Jeżeli sytuacja ta nie dozna poprawy przez większą ofiarność, to nadejdzie chwila, w której zamkną się podwoje Związku, a młodzież najbiedniejsza, sieroty wyjdą na ulicę, która będzie ich wychowywać.

Przejdźmy do liczb, tych nieodpartych dowodów aktywności Związku i wyników jego pracy.

Związek liczył członków zwyczajnych:

w r. 1930: **908**
w r. 1931: **839**
w r. 1932: **701**

Liczbę członków z powodu trudności finansowych ograniczamy, dobierając możliwie najlepszy materjał.

w roku bieżącym wzrosła liczba członków Związku do ponad 800!

W Bursie naszej otrzymywało opiekę i utrzymanie

w r. 1930: **450** wychowanków
w r. 1931: **415** wychowanków
w r. 1932: **420** wychowanków

w roku bieżącym mieściła bursa 410.

Stan młodzieży maleje z powodu braku funduszów, pomimo, że coraz większa liczba młodzieży stuka do bram domu naszego.

Bilans Bursy zamykał się

w r. 1931/32 niedoborem w wysokości 45.250·15 Zł.

w r. 1932/33 kwotą 42.434·15 Zł.

Ciężar ten spadł na rok bieżący i jest przysłowiową „kulą u nóg“ Zarządu instytucji — najcięższy

rok obecny pogłębi jeszcze ten stan

i dlatego sen z oczu spędzają nam wyroki sądowe, egzekucje, naglenia dostawców o wpłaty za artykuły pierwszej potrzeby.

A mimo to Związek nie opuszcza rąk — przygarnia nędzę i dzieli się skromnym kęsem chleba z tymi, którzy z zaufaniem i wiarą głęboką stukają do jego bram.

Gdy w r. 1932-gim udzielono ubogiej, bezrobotnej, przyjezdnej, czy też w chwilowej potrzebie znajdującej się młodzieży

obiadów około **5.560**
kolacyj około **5.700**
śniadań około **4.330**

to w r. obecnym do tej pory wydano:

obiadów około **7.600**
kolacyj około **7.700**
śniadań około **6.300**

To są cyfry, które swą rzeczywistością mówią o akcji naszej wśród rzesz biednej, opuszczonej, głodnej młodzieży!

Dom nasz daje schronienie dziesiątkom i setkom młodzieży, nie mającej gdzie głowy położyć! W okresie zimy widzimy tą młodzież, jak z węzełkami w ręce, drżąc z zimna, prosi o nocleg...

I w tym kierunku Związek potroił swą dobroczynność, bo gdy

w r. 1932 udzielono noclegów około 2.000, w roku obecnym liczba ta wzrosła dotąd do 3.000.

A gdzież są pomoce doraźne, pożyczki, zapomogi dla bezrobotnych, zapomogi na wyjazdy za pracą, zapomogi na lekarstwa! Ileż to młodzieńców przesyłają nam różne panie, różne instytucje, różni ludzie z najrozmaitszemi poleceniami!

Ile udzielono porad lekarskich i prawnych — ile pomocy zawodowej — ile starań i wysiłków w kierunku uzyskania pracy dla młodzieży naszej i polecanej przez kogoś!

Tych liczb nikt nie doliczy, tych czynności nie zbada nikt — spełnia je Związek w codziennym, szarym dniu i w każdej niemal dnia godzinie.

Spełnia je wytrwale, nie szczędząc sił i stosunków swych, a jedynym tej pracy bólem, to ci, którzy z niczem odchodzą — dla których nic uczynić nie możemy, bo nędzy zbyt wiele, bo zbyt małe i skromne nasze zasoby.

W imię tych, którzy mają to minimum egzystencji — w imieniu zwłaszcza tych, którzy odchodzą ze łzą w oku w świat — pukamy do ofiarnych serc, prosząc o pomoc.

Niechaj te cyfry mówią i odpowiedzą na pytanie: czy pomóc warto?

O tem, jak „Toto" do Związku przychodzi i co tu porabia.

Zapuka do nas takie małe, bezradne, nieśmiałe Toto — już dawno chodzi, ale potyka się jeszcze na każdej wycieraczce do obuwia; już dawno mówi, ale słownik ma, jak niemowlę ubożuchny, a mocno realistyczny, już dawno myśli, ale myśl ta tchórzliwa przykucnęła do miski i barłoga, a czasem do figla kiepskiego; już dawno czuje, ale czucie to prymitywne, surowe, wiecznie łzawe. I oto zaczyna Toto swoją wędrówkę po Związku.

Podają go sobie, jak budulec z sekcji do sekcji, jak z warsztatu do warsztatu, urabiają, nieraz boleśnie cioszą, naginają i podnoszą; poprostu przechodzi Toto skomplikowany, trudny montaż na — Człowieka.

Podaj mi Czytelniku przyjacielskie ramię i chodź na wędrówkę po tych sekcjach, zaglądniemy ostrożnie do tych „kotłów czarodziejskich", umiejących wyczarować i ujawnić najpiękniejsze przejawy człowieczeństwa.

Umie Toto zaledwie nieudolny paciorek, a wnet Sekcja Eucharystyczna, kursy katechizmowe, pogadanki i dyskusje religijne, specjalna bibljoteczka religijno-ascetyczna, częste obcowanie z Ewangelją — pogłębią jego duszę, zaszczepią etykę katolicką, uczynią z Kopciuszka — „uchrystusowaną naturę", dając mu jedyny wartościowy klucz do samodzielnego życia. Umie Toto czytać, może jeszcze paluchem po książce wodzi, a wnet bibljoteki beletrystyczna i naukowa oraz czytelnia czy kursy podadzą mu do ręki dobrą książkę i gazetę, poprowadzą planową lekturę, nauczą go czytać z korzyścią dla jego umysłu, wprowadzą w nieustanny kontakt z najpiękniejszemi zdobyczami ducha ludzkiego.

Potrafi Toto nieznośnie pogwizdywać po salach i po korytarzach, a wnet dogrzebią się w niem zdolności do muzyki lub śpiewu, nauczą dmuchać do trąby i z niej subtelne melodje wyprowadzać, zawiodą w zaczarowany świat tonów, rozbudzą poczucie szlachetnego piękna.

Pójdzie Toto do Sekcji teatralnej, a oto przed jego szeroko wytrzeszczonemi oczyma przesunie się doborowy repertuar dramatów, sztuk, wodewilów, komedyj, łączących godziwą rozrywkę z korzyścią dla umysłu i serca. A jeśli tylko ma dość odwagi, aby wleźć między „bractwo wyjadaczy teatralnych", wnet i język mu się rozwiąże i ogłady towarzyskiej nabierze, a mowę i pieśń ojczystą tak umiłuje, że za żadną cenę wydrzeć jej sobie nie pozwoli. Spójrz tylko, Czytelniku, na afisz teatralny, a w najbliższą niedzielę napewno do nas z całą rodziną zagościsz i wszystkich znajomych ściągniesz.

Ma Toto i Sekcję oświatową i języki obce, i Sekcję pomocy prawnej i biuro pośrednictwa pracy, ma wreszcie i kąt na Błoniach, Park sportowy, gdzie pohasać i sfatygowane płuca przewentylować może.

A jest Toto małe, słabo rozwinięte, w pracy zawodowej się męczy i często na zdrowiu niedomaga, oto naprzekór nieprawdopodobnym trudnościom, z groszowych oszczędności i składek kolegów, z biedniutkich zysków sekcji muzycznej i teatralnej, z imprez i zbiórek, z ofiarności Przyjaciół Związku i serdecznej troski Prezesa, nie wahającego się na ten cel spieniężyć nawet otrzymanego w prezencie na imieniny kapelusza, utworzy się fundusz, który wyśle umiłowane Toto na odpoczynek czy kurację choćby na Kolonję nadmorską do Jastarni, gdzie gruntownie polskiem morzem pokrzepione, w jego szumiących falach, jak w matce rozmiłowane i do jego obrony gotowe, zdrowie odzyska i silne do dalszej pracy wróci.

Aż wreszcie zawodowo wyszkolony, z otwartym umysłem i gorącem sercem, pełen wiary i zapału, błogosławieństwem i radą przyjacielską żegnany idzie Związkowiec na samodzielne życie, na walkę o przyszłość własną i lepsze jutro mieszczaństwa polskiego, ale zapłacze raz i drugi, z najdalszych zakątków tęsknem wspomnieniem do gniazda swego powróci i do swego opiekuna napisze:

„...kilka Twych słów, Ojcze, miały dla mnie zawsze kolosalne znaczenie, ze względu na charakter środowisk, w jakich byłem zmuszony przebywać, były dla mnie potężnym, wyraźnym wskaźnikiem tam, gdzie bywało ciemno, ślisko i niepewnie" (list Związkowca Stanisława Kukułki z dnia 22. VII. 1932 do Prezesa Związku Ks. M. J. Kuznowicza).

„...oby Bóg dał, aby cała młodzież polska, którą tak gorąco miłujesz, zrozumiała Twe dążenie, oby miała możność jak najliczniej gromadzić się przy Tobie, gdzie znajdzie nauczyciela i kierownika w życiu tak, jak i my go znaleźliśmy; chociaż rozproszeni po całej Polsce, możemy Cię, Drogi Ojcze, zapewnić, że zasady i drogi, które nam wskazałeś, głęboko zachowaliśmy w sercach naszych i według nich idziemy przez życie" (list Związkowca Kazimierza Cory z dnia 30. IV. 1933 r. do Ojca Kuznowicza).

Tak mój Przyjacielu Czytelniku, nasz dom, to nie hotel z komfortem i wodą bieżącą, jak wyobrażają sobie jedni, ani dom noclegowy, gdzie potrzebny tylko siennik i kocioł do dezynfekcji owszonej bielizny, jak chcą drudzy, nasz dom — to kuźnia dzielnych charakterów i n i e m a s z w n i e j n i c z b y t e c z n e g o; wszystko, co w niej spotkasz, wszystkie sekcje, z któremi się zetkniesz, to niezbędny, celowy i przemyślany arsenał środków wychowawczych, nasz dom — to orle gniazdo, gdzie krzepią polskie orlęta swe skrzydła na wielki życiowy lot.

Popatrz na naszą kronikę!

RÓŻNE

ŻYCIE ZWIĄZKOWE. Z okazji pobytu delegacji węgierskiej na uroczystościach rocznicy zwycięstwa Jana III-go pod Wiedniem, delegacja Związku ze sztandarami brała udział w powitaniu Prymasa Węgier w dn. 30 sierpnia.

2-go października Związek bierze udział ze sztandarami i orkiestrą w procesji „Różańcowej".

W dniu 5-go października orkiestra Związku brała udział w powitaniu Pana Prezydenta R. P., przybyłego do Krakowa z Marszałkiem Piłsudskim na Święto Jazdy Polskiej.

6-go października Związek brał udział w rewji na Błoniach m., a teren Parku związkowego „Juvenja" zajęty był częściowo pod budowę trybun. Na boiskach Parku naszego rozlokowano namioty wojskowe, w których przyjmowano Marszałka Piłsudskiego, który też i po uroczystości dłuższy czas bawil w naszym Parku.

W niedzielę dn. 8-go października orkiestra Związku brała udział w pielgrzymce, zorganizowanej przez OO. Jezuitów do Piekar. Do pielgrzymki przyłączyło się wielu starszych członków Związku i członków Sodalicji Mieszczańskiej, z Ks. Moderatorem M. Kuznowiczem.

W dniu 10-go października bawił Prezes Zw. u Ks. Biskupa Lisowieckiego w Tarnowie w sprawach, dotyczących Związku, zaś w październiku i listopadzie w Warszawie, w sprawach ciężarów pożyczki budowlanej Banku Gosp. Krajowego.

22-go października Związek bierze udział w uroczystości misyjnej w Domu Katol., oraz popołudniu w poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła parafjalnego św. Szczepana.

Z okazji święta Chrystusa Króla odbyły się w Związku w dniu 29-go października całodzienne uroczystości z nabożeństwem i wspólną komunją św. młodzieży, oraz całodzienną adoracją. Popołudniu o godz. 4-ej odbyła się Uroczysta Akademja z udziałem orkiestry dętej i chóru. Referat wygłosił ks. red. Henryk Weryński. Tegoż dnia delegacja Zw. brała udział w akademji z okazji rocznicy niepodległości czechosłowackiej.

31-go Związek bierze udział w uroczystości poświęcenia sztandaru P. Org. Wojsk., połączonej z obchodem oswobodzenia Krakowa.

W dzień WW. Świętych członkowie Związku oddali hołd prochom zmarłych dobroczyńców Związku i obrońcom Ojczyzny. Związek również zorganizował dla Tow. Opieki nad grobami bohaterów publiczną dwudniową zbiórkę.

Z okazji Święta Narodowego orkiestra Związku bierze udział w „capstrzyku" organizowanym przez sekr. gen. Związku w dniu 10-go listopada.

12-go listopada odbyła się dla Członków Związku w sali Zebrań uroczystość z okazji święta Państwowego, po której nastąpiły uroczyste przyjęcia członków czynnych Związku, wśród których widzieliśmy WPana Starostę Dra Wnęka.

Do jednych z najpiękniejszych uroczystości w Związku należy święto Patronalne Związku św. Stanisława Kostki, poprzedzone nowenną. W r. bież. uroczystość tą obchodzono w niedzielę dnia 19-go listopada nabożeństwem, odprawionem przez Ks. Prof. Kwiatkowskiego, w czasie którego młodzież w liczbie około 400 przystąpiła do Komunji św. Popołudniu odprawił nabożeństwo Ks. Biskup Dr. Stanisław Rospond, który też przypiął do piersi licznie zebranej młodzieży tradycyjne białe kwiaty. Wieczorem tego dnia odbyła się w sali Teatralnej Związku Uroczysta Akademja, podczas której odegrano sztukę w 3-ch aktach p. t. „Kasztelanic".

W dzień 22-go listopada założono dla starszych członków Związku i współpracowników „Sekcję pracy społecznej".

26-go listopada odbyła się w Związku staraniem Sodalicji Mieszczańskiej Akademja ku czci Wita Stwosza. Zaznaczyć należy, że Akademja ta była jedyną zorganizowaną publicznie uroczystością ku uczczeniu tego wielkiego artysty — mieszczanina krakowskiego.

W piątek dnia 8-go grudnia odbyła się staraniem Związku i Sodalicji Mieszczańskiej uroczysta Akademja z udziałem Chóru Cecyljańskiego, art. dram. Tadeusza Białkowskiego oraz orkiestry symf. Urzędników Kasy Chorych.

W niedzielę dnia 17-go grudnia obchodziło Tow. Eucharystyczne Związku naszego uroczystość 25-lecia swego istnienia. Nabożeństwo rano odprawił Ks. Prałat Podwin, popołudniowe zaś Ks. Biskup Dr. St. Rospond. O godz. 6-ej popoł. odbyła się z tej okazji Uroczysta Akademja, na której odegrano sztukę w 3 aktach z życia pierwszych chrześcijan p. t. „Bohater Eucharystyczny".

W krótkiej kronice naszej nie podajemy szczegółów z życia codziennego, jak zebrań, odczytów, przedstawień, sprawozdań z działalności rozlicznych sekcyj, które to prace wprawiają w bezustanny ruch tempo życia związkowego, tak bardzo porywającego w swój wir młodzież, i w nim przerabiającego jej duszę i umysł.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY. W dniu 3-go września Sodalicja Marjańska Mieszczan, istniejąca przy Związku naszym, zorganizowała dużą pielgrzymkę do Częstochowy pod przew. Ks. Modertora Mieczysława Kuznowicza T. J. Pielgrzymka wyruszyła specjalnym pociągiem wycieczkowym ze sztandarem i orkiestrą związkową w dniu 3 rano, powróciła wieczorem. Uczestniczyli w pielgrzymce szczególnie mieszczanie krakowscy z rodzinami.

DLA DRUGICH. Z gmachu naszego i jego urządzeń korzystają liczne zrzeszenia i organizacje, zwłaszcza młodzieży. I tak 23-go października odbyło się popołudniu i wieczorem przedstawienie dla młodzieży szkolnej p. t. „Sobieski pod Wiedniem". Jedno z tych przedstawień odegrano wieczorem dla młodzieży rzemieślniczej szkół wieczorowych. Było ono jednym wielkim krzykiem, wołającym o opiekę dla tych rzesz wprost zdziczałych i rozszalałych terminatorów, których ani nauczyciele, ani członkowie Zarządu Związku, ani otoczenie i kultura gmachu naszego nie mogły powstrzymac od dzikich wybryków wyzwisk, bijatyk i dowcipów ulicznych głośno wypowiadanych, tak, że z trudem doprowadzono przedstawienie do końca.

To zachowanie młodzieży rzemieślniczej dało nam myśl urządzania od czasu do czasu zebrań dla tej młodzieży w gmachu naszym, by choć częściowo poskromić te szare, biedne, zdziczałe rzesze i naprowadzić je na drogę minimalnej choćby kultury.

Żałujemy bardzo, że przedstawieniu temu nie przyglądali się ci, dla których praca nad terminatorem wydaje się być zbyteczną lub choćby mało potrzebną lub pilną!

Redaktor odpow. M. Jabłoński. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk